Numer 134. **Lwów dnia 8 Listopada — Wtorek.** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 7. listopada.

Rada Państwa znowu rozpoczyna sessyę. Łatwo już naprzód można przewidzieć, że skończy się znowu na jednej scenie z tej opłakanej komedyi obłędów, jaką jest kwestya wewnętrzna austryacka. Partya centralistyczno-niemiecka uderzy zapewne wszelkiemi siłami na obecne ministerstwo, jakkolwiek dotąd nie uczyniło ono żadnych uwagi godnych ustępstw nie-niemieckim ludom.

Konstytucyjny chaos, który obecnie panuje w Austryi, niszczy całą jej zewnętrzną potęgę i zagraża jej państwowemu stanowisku. Opłakany brak decyzyi ze strony rządu i wichrzenia prusofilów centralistycznych dopełniają miarę tych nieskończonych kłopotów. Wszelkie usiłowania organizacyjne pełzną na niczem, ministerstwa mieniają się jak jednodniówki, a rozstrój polityczny staje się coraz widoczniejszym. Inaczej nie może być nawet, skoro urządzenie państwa zasadza się na fałszywych podstawach, skoro niemiecka klika centralistyczna jak dawniej tak i teraz igra z najważniejszemi interesami państwa, skoro dąży z namiętnem zaślepieniem do hegemonji nad ludami innych narodowości, i skoro prawa historyczne i polityczno-indywidualne pojedyńczych krajów nie doznają żadnego uwzględnienia.

Przypatrzmy się pobieżnie stosunkom wewnętrznym państwa, a przekonamy się o rozpaczliwym ich stanie. Węgry umywają sobie ręce od całej drugiej połowy monarchii, a widząc w Cislitawii niedołęztwo i bezradność, dążą do tego, aby i te sprawy, które miały pozostać spólnemi, zagarnąć pod własny, niezawisły kierunek; — Czesi, niechcący ani na krok ustąpić od praw narodowych i historycznych szydzić się zdają z połowicznych i niezręcznych projektów pojednania, z któremi rząd występuje od czasu do czasu, a podnosząc śmiało rękawicę, zadają przy wyborach klęskę zarówno partyi centralistycznej jak rządowej, — Polacy niezadowoleni, zbywani próżnemi obietnicami, łudzeni ustawicznie; Tyrolczycy rozjątrzeni antireligijnemi experymentami; Słowieńcy coraz silniej i gwałtowniej powstający w obronie swych praw narodowych.

Przeciw tym wszystkim niezadowolonym ludom walczy zaciekle partya centralistyczna, ale nie walczy w interesie państwa, bo interes ten właśnie wymaga zgody, lecz w interesie swoich hegemonicznych, zaiste dziś nietylko już nędznych ale i śmiesznych zachcianek, w interesie egoistycznego partykularyzmu, albo co stokroć niebezpieczniejszą jest rzeczą, w interesie Prus, ubranych w baranią skórę „jedności niemieckiej“. Między temi oboma obozami stoi rząd, wahający się, trwożny, niepewny, niechcący zerwać z jednymi, nie umiejący się pogodzić z drugimi, atakowany przez wszystkich.

Rozpoczynająca się właśnie sessya Rady państwa otworzy arenę do nowych zawikłań. Partya centrałów niemieckich da hasło do zatargów wewnętrznych. Przez cały czas ostatni wydobywały centrały sił wszelkich, aby wichrzyć w interesie swojej kliki. Niepoprawna ta partya w zaciekłości swojej nie chce przyzwolić na najmniejsze ustępstwa dla krajów nie niemieckich, a cóż dopiero na zupełną z niemi zgodę, na zaspokojenie całkowite ich sprawiedliwych żądań, na pełne przyznanie im praw historycznych i narodowych! Tylko w takim razie skłonni są Niemcy do drobnych koncessyjek, jeśli chcą wyłudzić pomoc chwilową przeciw coraz wzrastającej przeciw nim opozycyi. Koncessyjki te, na które zgadzają się centrały pod dowództwem pana Giskry, nietylko że są drobiazgowe i błahe, i z oburzającą komedyą łaski i wspaniałomyślności bywają ofiarowane, ale nadto są podstępne i wywołać mogą tylko odpowiedź: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Najkomiczniejszą stroną pretensyi, które roszczą sobie austryaccy *Germanissimi* jest to, że grożą rządowi w razie nieuwzględnienia ich supremacyjnych dążności — przerzuceniem się do obozu prusko-niemieckiego! Tymczasem właśnie w ostatecznem pokonaniu zachcianek centralistycznych, w tryumfie praw narodowych i w zgodzie z ludami nie niemieckiemi leży jedyny środek przeciw niebezpieczeństwu ze strony Prus i zjednoczonych pod *pickelhaubą* Niemiec. Dziś już powiedzieć można o klice centrałów ultra-niemieckich, *qu'elle travaille pour le roi de Prusse.* Wszakże mamy tego dowody w tych rezolucyach mityngowych niemieckich, żądających otwarcie od Austryi zbliżenia się do Niemieckiego Związku *(einen innigen Anschluss an Deutschland!!)*

Jeżeli rząd dozwoli, aby klika ultra niemiecka deptała nogami słowiańskie narodowości, aby przywłaszczyła sobie nad niemi berło hegemonii, aby na politycznym i konstytucyjnym helotyzmie Polaków i Czechów oparła swoje pangermańskie zachcianki, natenczas zachwiane będą najistotniejsze podstawy bytu monarchii a posłannictwo jej ustaje. Jakiż los przypadłby wtedy Austryi wobec żarłocznych Prus — nie trudno przewidzieć. W razie wrogich roszczeń ze strony Prus, po których się dziś wszystkiego spodziewać można, germanizatorowie centralistyczni pewnie nie usiłowaliby ratować monarchię — a inne ludy nie miałyby w tem interesu.

Jakąkolwiek chwilową postać przybierze dzisiejszy spór wewnętrzny austryacki, zawsze znajdzie się państwo w obec dilemmatu: albo potęga przez pojednanie się szczere z ludami, albo utrata stanowiska mocarstwowego przez hegemonię kliki ultra-niemieckiej. Na pierwszym warunku zasadza się polityka austryacka, na drugim polityka niemiecka, a dokąd wiedzie i zawieść jeszcze może Austryę ta właśnie polityka *par excellence* niemiecka, uczą najlepiej wypadki zbyt świeże jeszcze, aby je przypominać było potrzeba.

Adres do hr. Potockiego.

Katolicy różnych prowincyj monarchii austryackiej żywo zajmują się losem Rzymu i Ojca św. Urządzają ludowe zgromadzenia, na których ubolewania godne wypadki ostatnich czasów w Rzymie podpadają ostrej a zasłużonej krytyce. Zgromadzenia podobne odbyły się ostatniemi czasy w Voralbergu (w Dornbirnie) i w czeskiej Pradze. Na obudwu uchwalono petycye do austryackich mężów stanu, aby dyplomatyczną interwencyą starali się przywrócić dawny stan rzeczy, albo przynajmniej wyjednali godniejsze obchodzenie się rządu włoskiego z Papieżem. Ze smutkiem notujemy, że ludność kraju naszego dotąd ani razu nie zamanifestowała publicznie swego niezadowolenia z obecnego losu Ojca św. Często szczycimy się, że należymy do najprzywiązańszych synów katolickiego kościoła — a gdy przyjdzie do czynu, objawiamy omal że nie indyferentyzm w rzeczach wiary.

Uroczystość otwarcia

Muzeum Historyczno-Polskiego

w Rapperswylu.

(Ciąg dalszy)

Uroczystość obecna zastępuje tymczasowie tę, która się odbyć nie mogła z powodu wojny; odroczoną być musiała do stosowniejszej chwili i odbędzie się w ciągu przyszłego roku w obec wielkiej publiczności i delegacyi z różnych krajów.

Kończąc to zagajenie, mam zaszczyt złożyć podziękowanie władzom Rapperswylu i oddać pod ich opiekę ten przybytek Polski, dopóki jej władza narodowa istnieć nie będzie, oraz podziękować znakomitemu architekcie, który gorliwie zajmował się restauracyą zamku.

Akt fundacyi będzie wam Panowie przedstawiony; wasze liczne podpisy świadczyć będą o ogólnem spółczuciu dla Zakładu tak użytecznego dla Polski.“

Doktor Curti jeden z najzasłużeńszych urzędników miasta tak się wyraził w imieniu jego mieszkańców: „My Panowie, którzy posiadamy ojczyznę, możemy sobie zdać sprawę z uczuć Polaków jej nie mających; dzień dzisiejszy przypomina nam tę bolesną stratę.

Przed dwoma laty wzięliśmy udział w uroczystości z powodu pomnika internacyonalnego, na którym orzeł, symbol nerodowości polskiej przedstawia, pomnika wystawionego w jednej z najpiękniejszych okolic. Obecnie przybywacie uświęcić jeszcze szczytniejszy pomysł, który się stał dokonanym czynem, to jest zakład poświęcony pamiątkom narodowym Polski. Rapperswyl nie wahało się na ten cel ofiarować starożytny zamek swojego fundatora, pełen dziejowych pamiątek. Uroczystość dzisiejsza nie jest wyłącznie polską, jest również szwajcarską, ponieważ siedziba przodków naszych odradza się i na nowo kwitnąć zaczyna, służąc za świątynię, w której obraz Polski w tem co ma najświetniejszego potomności przekazanym zostanie. Muzeum stanie się bogatym zbiorem naukowym poświęconym historyi, literaturze i sztukom pięknym. Zawiązując stosunki z uczonemi Towarzystwami, przyczyni się do oświaty ogólnej i rzuci ziarno, które wyda plon obfity. Posłannictwo tego Instytutu internacyonalnego jest wzniosłe i jedno z najszlachetniejszych; pracować bowiem będzie nad upowszechnianiem światła, nad urzeczywistnieniem idei prawdy, dobra i piękna.“

Po tych słowach pełnych serdeczności dla Polski, hr. Plater przeczytał następny dokument:

Akt fundacyi Muzeum historyczno-polskiego.

Przyjaciele Polski i Polacy zgromadzeni dziś w Rapperswylu, sporządzają niniejszy Akt na pamiątkę założenia Muzeum historycznego polskiego w starożytnym zamku tego grodu, Muzeum, które będzie świadectwem wymownem i stałem żywotności narodu polskiego. Ten zakład, własność narodowa Polski, staje się schronieniem dla jej pamiątek historycznych znieważonych i grabionych na ziemi ojczystej, lub bez dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość. Muzeum będąc obrazem Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym, odda znakomitą przysługę sprawie polskiej i stanie się Instytucyą użyteczną wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów.

Rapperswyl dnia 23. paźdz. 1870 roku.

Wezwana publiczność przez prezydującego do podpisania tego Aktu, licznemi podpisami go opatrzyła, co wymagało dość długiego czasu. Przyszła nareszcie chwila udania się procesyonalnie do zamku, dla zwiedzenia sal Muzeum; muzyka która witała gości przybywających hymnem narodowym polskim dała się znowu słyszeć; tuż za nią wspaniała chorągiew polska ze szwajcarską przodkowały licznemu zgromadzeniu. Zamek od wieków odludny i posępny, odżył i przybrał barwę uroczystości; nowe z ciosanego kamienia schody zdobią go przy pobocznem wejściu; nowy balkon także kamienny przy głównej sali Muzeum stał się wielką ozdobą starożytnej budowy i dozwala korzystać z przecudnego panorama.

Nad główną bramą znajduje się napis wielkiemi złotemi literami: *„Musée Historique Polonais“*, obszerny dziedziniec stał się ozdobnym ogrodem, w nim jeden ze starszyzny miasta, adwokat Dorman, powitał przybyłych gości temi słowami:

„Panowie! Zapraszam was do tej świątyni dziejów narodowych potężnego i sławnego niegdyś narodu, co Polacy stracili w ojczyznie szlachetnego i wzniosłego, znajdą tego obraz w tym przybytku; barbarzyństwo pastwi się nad ich narodowością, chciałoby nawet zabić myśl i uczucie; targa się na religią i język, cywilizacya musi przeciw tym czynom protestować!

„Naród polski odradzając się, powinien korzystać z własnego doświadczenia, i godnie odpowiedzieć wymagalnościom dzisiejszej oświaty, niech zdoła rozdzielić rzeczy doczesne od wiecznych, dając wszelką rękojmię wolności sumienia. Miejmy nadzieję i wierzmy, że się obecny stan rzeczy zmieni, ale dodajmy do wiary i nadziei miłość, która granic mieć nie powinna. Ludy są braćmi — Szwajcarya daje dowód tej miłości przyjmując was Polacy jak własnych synów; Rapperswyl identyfikując się z wami w znakomitej fundacyi Muzeum. Nie zapomnijcie tej braterskiej spólności

Wczoraj podaliśmy podług *Vaterlandu* projekt katolicko-politycznych stowarzyszeń austryackich — przesłania Ojcu św. protestu przeciw świętokradzkiej grabieży Rzymu — dziś dajemy czytelnikom naszym wierny przekład adresu, uchwalonego przez wydział katolickiego stowarzyszenia w Pradze, który ma być wręczonym hr. Potockiemu.

Pismo to brzmi jak następuje:

Excellencyo!

„Stolicy Apostolskiej wydarto resztę Państwa kościelnego w imieniu króla, który swą prawowitą koronę zamienił za cień władzy nad rewolucyjnym włoskim półwyspem. Nie dość na tem, sam nawet Rzym wydano na łup zażartym wrogom kościoła Pod zasłoną piemonckich bagnetów odbył zbrodniczy tłum swój wjazd do wiecznego miasta, aby w niem zniszczyć spokój i porządek, który nawet w małej dzielnicy, pozostawionej nibyto wyłącznemu władztwu Papieża nie inaczej utrzymanym być może, jak za pomocą siły zbrojnej, która prawowitej zwierzchności całkowicie odjętą została. Loża włoska przeniosła swą siedzibę do Rzymu; dzienniki, które jej służą przenoszą się tamże; drukarnie tamtejszych katolickich pism ulegają zniszczeniu. Ustanowiony na Kapitolu zarząd miasta zajmuje się już konfiskatą dóbr kościelnych i zniesieniem klasztorów. Tym sposobem ziszcza się, co każdy rozsądny człowiek jako skutek nikczemnego zaboru przewidywał. Zabór ten przedsięwzięto śród obłudnych zapewniań katolickiego sposobu myślenia i głębokiej czci ku Ojcu św. a oraz z tem ohydnem, kłamliwem zapewnieniem, że uskutecznia się wszystko to dlatego, aby zabezpieczyć Stolicę Apost. przed grożącem jej niebezpieczeństwem. Ale zaledwie trzy dni po zajęciu Rzymu, stało się widocznem, że święta osoba Papieża nawet w Watykanie i w kościele św Piotra nie jest zabezpieczoną od zniewag i napaści hord, które się przywlekły. P a p i e ż j e s t o b e c n i e n i e w o l n i k i e m.

Za kilka tygodni zostaną w Rzymie zniszczone wszystkie owe instytucye, które dla zarządu, kierownictwa i ożywiania całego kościoła są niezbędnie potrzebne. Sobór św. nie może się napowrót w Watykanie zgromadzić; sławne szkoły teologiczne, zakłady ku rozszerzaniu chrześciaństwa pomiędzy pogańskiemi narodami świata, szpitale, dające przytułek pobożnym pielgrzymom, klasztory, gdzie znajdowali się naczelnicy zakonów, które wymagają jednolitego kierownictwa, — wszystko to zostanie albo zniesione całkowicie, albo pozbawione wolności w działaniu. Gdybyśmy mogli zapomnieć o tajemniczych drogach boskiej Opatrzności, moglibyśmy porównać dzisiejszy stan katolickiego kościoła do ciała, któremu pozatykano wszystkie arterye, do ziemi, podczas ciągłego zaćmienia słońca, jeśliby stan taki dał się pomyśleć. Z przyczyn łatwych do zrozumienia nie możemy dać wyrazu naszemu oburzeniu i głębokiej boleści, że takie wydarzenia mogły nastąpić, nie powodując żadnego z europejskich rządów do przedsięwzięcia środków, służących ku obronie widomej głowy kościoła; że ani jeden głos nie podniósł się przeciwko sprawcom tego bezprawia. Takie wydanie na łup boskiego i ludzkiego prawa pomści się strasznie. Ale Pan powiada: „Moja jest zemsta; ja sam zapłacę“ My nie wołamy pomsty na winnych, owszem zasyłamy pokorne do Wszechmocnego modły, aby raczył być łaskawym sędzią. Jednakowoż — powołani do popierania i zastępowania spraw religijnych naszych katolickich braci i sióstr, mamy sobie za powinność wypowiedzieć, że zamach na Stolicę Apostolską — katolickiemu życiu wszędzie a zatem i u nas zagraża i szkodzi.

Drżymy o los Ojca św. i z boleśną trwogą spoglądamy w przyszłość. Stan, w jakim się znajduje Ojciec św. i wszystkie te instytucye w Rzymie, na które się składały całe wieki — jest dla katolików wszystkich części świata nieznośnym, i staje się z każdym dniem nieznośniejszym Wiemy, że Pan Bóg, który kościołowi swemu zaręczył trwanie aż do dnia ostatecznego, użyczy mu w tej potrzebie swej pomocy. Ale nikt przewidzieć nie może, w jaki sposób ta pomoc nadejdzie, i jakiemi ofiarami będzie ją trzeba okupić, jeżeli w krótkim czasie rządy chrześciańskie ze swej strony Stolicy Apostolskiej pomocy nie udzielą.

Ta myśl przepełnia nasze serca, i dla tego czujemy się zniewoleni wezwać nasz Rząd o pomoc

Wasza Excellencya jesteś katolikiem, rozumiesz więc nasze myśli i uczucia.

Wasza Excellencya stoisz obecnie na czele naszego Rządu. Do niej tedy zanosimy błagalne wołania naszych serc strapionych i trwożnych:

„Rząd Jego ces. i król. Mości Cesarza Austryi, naszego najmiłościwszego króla raczy mieć staranie, ażeby uwolniono Ojca św. z haniebnej niewoli, oddano mu napowrót jego prawa a kościołowi wolność — nas zaś wiernych katolickich poddanych Jego ces. Mości zabezpieczono w ich najdroższych i najświętszych interesach.

Oto adres czeskich katolików. Czy odniesie jaki skutek? — daj to Boże! My się jednak nie łudzimy optymizmem. Protestancki kanclerz katolickiej Austryi pisał właśnie do Florencyi, że Austrya nie będzie się mięszała do kwestyi rzymskiej. Z europejskich mocarstw j e d n a Francya zaprotestowałaby bez wątpienia przeciw zbrodniczemu *fait accompli* — ale ona niestety dziś już — bezsilna!

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Jks. Michał Migacz dla Ojca św., zostającego w niewoli i ucisku wielkim, prosząc o błogosławieństwo przesyła . . . 5 zlr — ct.

Razem	5	„ —	„
Z przeniesienia	3824	„ 3	„
Razem	3829	„ 3	„

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 5. listopada.

═ Prócz wojny prusko-francuskiej o niczém tu innem obecnie nie mówią — tylko o bliskości upadku gabinetu hr. Potockiego. Jest między jednem i drugiem pewien związek wewnętrzny, nie tak trudny zresztą do odgadnięcia dla tych, którzy z uwagą śledzą bieg teraźniejszych wypadków i wpływ takowych na tutejsze opinie.

Od początku bieżącej wojny, a nawet jeszcze przed jej rozpoczęciem dzienniki wiedeńskie ultraniemieckie zajęły stanowisko wybitnie sprzyjające Prusom. Każde zwycięstwo wojsk sprzymierzonych witanem było głośnem „hura!“ centralistycznej prasy, na co zresztą nie zwracalibyśmy uwagi gdyby to było tylko prostem wylaniem uczucia z piersi radością przepełnionych. Owe hura mieściły w sobie oraz „vae!“ dla niemieckich narodów austryackich, co nas także nie powinno bynajmniej zadziwiać, bo wiemy doskonale z praktyki, jak nas panowie Niemcy kochają. Wszak pewnie każdemu z nas mimowoli na myśl przychodziło, co nas czeka, jeśli Niemcy pokonają Francuzów, choć tej ewentualności nikt z nas pewnie nawet przypuszczać nie śmiał. Otóż najnieprawdopodobniejsze podług Polaków przypuszczenie — stało się niestety rzeczywistością — i to Niemcy austryaccy skrzętnie na swą korzyść wyzyskać usiłują.

Rozpoczęli na serjo wojnę z żywiołem niegermańskim, a zaczęli od podkopywania „ugodowego“ gabinetu, który przez cały czas swego istnienia był i jest im prawdziwą solą w oku. Dziś rzeczy tak stoją, że rzeczywiście byt obecnego ministerstwa jest zachwiany. Z pogardliwym tryumfem woła nowa *Presse*, że gabinet już jest trupem a wiernokonstytucyjni nie myślą wcale kusić się o spadek po nim, bo tu t y l k o a b s o l u t y z m porządek zrobi, a dla liberalnych Niemców jest ucieczka gdzieindziej. Takiemi krzykami sterroryzowali formalnie sfery dworskie, które dotąd opierały się przez jakiś czas ich zachciankom. Doliczmy do tego deprymujące wrażenia zwycięstw pruskich — a zrozumiemy powody, które dwór zdecydowały wstąpić na pochyłość aljansu prusktego.

Cokolwiekbądź pisano o intencyach ugodowych korony, pozostanie faktem, że idea niemieckiej monarchii, zawsze miała „u góry“ powab nie mały. Liczono się wprawdzie czas jakiś z koniecznością chwili — dziś jednak ci sami pospiesznie czynią zadość starannie ukrywanym, pobożnym życzeniom — i powiedzmy otwarcie — p. Beust kontent, że może podać rękę p. Bismarkowi!

Wobec tego stanu rzeczy zrozumiecie łatwo przyczynę, dla której tak nagle ucichły pogłoski o mianowaniu Polaka ministrem dla Galicyi. Postanowiono stanowczo nic nam teraz nie dać, bo nic ich do tego na razie nie zmusi. Nie waham się nawet twierdzić, że owszem postanowiono p r o w o k o w a ć delegacya naszę do wystąpienia z Rady Państwa, aby mieć pozór do zarządzenia bezpośrednich wyborów w Galicyi i wybrania automatów, które bądź co bądź rząd popierać będą. Tym sposobem uzyska się większość w Radzie Państwa, z której wyjdzie gabinet złożony z takich Austryaków jak Auersperg, Giskra *et tutti quanti*.

Co ztąd dobrego dla Austryi wyniknie — nie wiem To tylko wiem i zaręczyć wam mogę, że dziś w stolicy austryackiej monarchii różny znaleść można patryotyzm — prócz patryotyzmu austryackiego!

Berlin 2. listopada*).

(J) Dotychczas o nas tylko mówiono, że skłonni jesteśmy do chwilowych uniesień, które bardzo prędko stygną. Niemcy obecnie i pod tym względem prześcignęli już nas zupełnie. Gdy bowiem wojna dzisiejsza została wypowiedzianą nagle okazali Niemcy niewidziany dotychczas i niesłychany zapał. Ochoczość do boju, śmiertelna nienawiść do Francyi, reminiscencye z 1813 i 1815 roku odezwały się za zręcznem staraniem hr. Bismarka tak silnie, iż obawiałem się, by zapał ten nie stał się powodem najformalniejszego szaleństwa, gdyby przypadkiem Niemcom udało się w jednem miejscu pobić Francuzów. Jakoż istotnie z szaleństwem graniczyła ta radość, gdy otrzymano wiadomość o zwycięskich bitwach pod Weissenburgiem, Wörth i Saarbrücken Tłumne demonstracye, hałaśliwe objawy radości nie miały końca. Królowa po kilkanaście razy dziennie pokazywać się musiała Berlinczykom, którzy bez przerwy zalegali plac przed pałacem królewskim. Bitwy stoczone pod Metz 14., 16 i 18. września ogromnie ostudziły ten zapał sztuczny. Olbrzymie straty pobudziły Niamców do trzeźwiejszego poglądu na sprawę. Przekonali się, że pod Saarbrücken nie skończyła się jeszcze wojna i to ich mocno zasmuciło. Sama myśl, że wojna się przedłuży formalną panikę wywoływała w całych Niemczech. Zwycięstwo pod Sedan i pojmanie cesarza Napoleona na chwilę zdołało jeszcze rozdmuchać dawny zapał. Niemcy cieszyli się i demonstrowali znowu przed pałacem królowej A u j u s t y wznosząc okrzyki na cześć *des ollem Willem*. Ale radości tej nie wywołało samo zwycięstwo wielkie. Istotną pobudką tej radości była właściwie nadzieja, że pod Sedanem skończyła się kampania dzisiejsza Gdy jednakże nadzieja ta zawiodła ich

*) List ten z niewiadomych nam przyczyn przyszedł tak późno, żeśmy go już w sobotnim numerze umieścić nie mogli *(przyp. red.)*

uczuć, i kiedy zabłyśnie nad waszym krajem słońce wolności, stwórzcie państwo oparte na odwiecznych podwalinach s p ó l n e j m i ł o ś c i i poszanowania dla prawa. W dzisiejszym objawie praktycznego zmysłu polskiego witamy przyszłe odrodzenie Polski!“

Po tem przemówieniu liczni goście rozsypali się po salach Muzeum; byli pomiędzy niemi różne narodowości reprezentowane i nawet z Paryża jeden ze znakomitych malarzy, który zdołał opuścić miasto przed jego oblężeniem.

Wejście na dole i przysionek obszerny na pierwszym piątrze, ozdobione zostały krzewami i kwiatami, na pracownię dla jednego z najlepszych artystów polskich dogodny lokal przygotowany został przy wejściu; schody wygodne i ozdobne prowadzą wprost do Muzeum, nad drzwiami głównej sali znajduje się herb polski, do licznych jej ozdob należy wykwintny marmurowy kominek, nad którym stoi popiersie Kościuszki: gustowna balustrada przedziela salę od miejsca przeznaczonego na bióro konserwatora i jego pomocnika; meble są odpowiedne architekturze zamku; podłogi w tafle bardzo trwałe i starannie robione. Wszystkie okna nowe i kosztowne, ponieważ mury mają od 6ciu do 9ciu stóp grubości. Jedna z sal poświęcona jest samym rycinom; oczekiwane są rzeźby Lenartowicza z Florencyi i Brodzkiego z Rzymu Odnowienie zamku tak się podobało mieszkańcom miasta, że cały ma być oddany hr. Platerowi, tak jak się stało z główną jego częścią. Zamiarem jego jest jeżeli się fundusze znajdą na restauracyą dalszą, założyć Instytut dla młodzieży polskiej przygotowujący ją do szkoły politechnicznej w Zurychu; potrzeba bowiem takiego instytutu bardzo się czuć daje.

Zwiedziwszy muzeum, zaproszeni udali się na tarasz na którym stoi pomnik w bliskości zamku i wrócili z muzyką i chorągwiami do hotelu na ucztę Przewodniczył jej Dr. C u r t i i w tych słowach wniósł pierwszy toast n a c z e ś ć P o l s k i: „Wszystkie polskie uroczystości mają w sobie coś rzewnego, ale razem coś wzniosłego, obudzając najszlachetniejsze uczucia serca ludzkiego, krzepiąc nadzieję i zachowując w pamięci wielkie i szlachetne czyny. N a d z i e j a i p a m i ą t k i n a r o d o w e są to anioły stróże ludów uciśnionych, z niemi żyje dalej narodowy geniusz i z tego dobroczynnego źródła czerpie patryotyzm t r u n e k ż y c i a. Wstępując do Muzeum młodzież polska płonąć będzie patryotyzmem patrząc na rysy Kościuszki; nie jeden się ucieszy i wzmocni na widok podarunków z obcych krajów przesłanych. Jeżeli to prawda, że z obecnej krwawej wojny wyjdzie trwały pokój, że ludy wyswobodzone nareszcie zostaną z jarzma uciążliwej opieki i używać swobody i praw, które do nich należą, jeżeli zadośćuczynią wzajemnym obowiązkom, wtenczas wybije godzina sprawiedliwości dla Polski, zmazania ciężkiej winy i oddania Polakom ojczyzny. N i e c h ż y j e o d r o d z o n a P o l s k a!“

Hr. P l a t e r odpowiedział w tych słowach:

„Panowie! Im cięższe jarzmo przemocy i gwałtu tem głośniej i energiczniej ofiary tego bezprawia protestować powinne i domagać się sprawiedliwości. Polska wytrwale się tego dopomina od Europy, i przyjdzie chwila zadość uczynienia, w której naród uciśniony zajmie przynależne jemu stanowisko po długiem męczeństwie. Zaprawdę, nie na próżno cierpienia jego są bez granic, oczyszczony przez nie, powołany zostanie do apostolstwa wzniosłego. Widzimy dziś potężny naród także w boleściach i niemocy. Nie jest że to zrządzeniem Opatrzności, która zsyła na ludy koronę cierniową, aby godniej odpowiedziały wzniosłemu posłannictwu, które im jest powierzone! Katastrofa Francyi prawdopodobnie nie zasmuciłaby świat, gdyby Francya była przeszła przez czyściec polski. Naród nasz, Panowie, ma wielką przyszłość, strącony bowiem został ze swego stanowiska w sile wieku, właśnie w chwili, w której powoływał społeczeństwo polskie do używania spólnych praw jemu właściwych. Odrodzenie przeto Polski stanie się odrodzeniem milionów ludzi, którzy zaważą na szali europejskiej, i dobroczynne sprowadzą skutki. Państwo polskie uosabiać będzie swobodę opartą na porządku, nie będzie tam miejsca dla żadnego żywiołu anarchicznego i w tym względzie naśladować będzie Szwajcaryą, która umie połączyć swobodę z porządkiem. W tym kierunku postępując torujmy drogę do wolności i niepodległości przez oświatę i uszanowanie praw człowieka. a obudziwszy w milionach ludzi uczucie godności i miłości ojczyzny, znajdziemy gotową armię do pokonania wroga. Już w tym względzie Polacy wielki postęp uczynili i widząc co może garstka Szwajcarów silnych oświatą i patryotyzmem nie wątpią o potędze własnego odrodzonego narodu, dziesięć razy liczniejszego. N i e c h ż y j e S z w a j c a r y a i władze R a p p e r s w y l u, k t ó r e d a ł y t y l e d o w o d ó w s p ó ł c z u c i a d l a P o l s k i!

D o k t o r R a h n E s c h e r jeden z najznakomitszych mieszkańców Zurychu wniósł toast *„post tenebras lux“*, czyli w s k r z e s z o n e j P o l s c e! Mowca wskazując na herb Genewy, w którym orzeł wylatuje z płomieni, i na napis u spodu „p o c i e m n o ś c i a c h ś w i a t ł o“. dodał: „tak orzeł biały wyleci pełen życia z płomieni moskiewskich i odda światu tę szlechetną i heroiczną Polskę. Tak jak Genewa wyszła z ucisku, niebezpieczeństwa i domowych niesnasek, tak się stanie z tym nieszczęśliwym narodem.“ (D. n.)

najzupełniej, zobojętnieli tak, że ich poznać trudno. Znam kilku giełdzistów, którzy na każdym kroku szumnie głoszą swe patryotyczne uczucia. Założyłbym się jednakże, że nie zasmuciliby się wcale klęską pruską, którąby umożliwiła zawarcie pokoju na podstawie jakich takich korzyści dla Prus

Upadek Metzu zwiększył widoki bliskiego pokoju, więc i ten wypadek rozruszał znowu trochę Berlin. Wszyscy bowiem mieli wielki respekt dla Bazaina. Kapitulacya marszałka była dla nich do ostatniej chwili niespodzianką, chociaż dzienniki pruskie dość długo i kategorycznie wypadek ten przepowiadali. Skoro się przekonali, że istotnie kapitulował wódz, który był dotąd dla nich postrachem, pewni są wszyscy Berlinczycy, że zawarcie pokoju jest tylko kwestyą czasu. Znowu więc obudziła się radość, ale i teraz nie z powodu zwycięstwa lecz z egoistycznych pobudek i czysto materyalnych względów.

Nadzieja, że pokój wnet zawarty zostanie, ma licznych zwolenników nawet pomiędzy znakomitszymi dyplomatami. Istotnie nadzieję tę znacznie wzmocniły ostatnie depesze. Widać, że rząd francuski godzić się zaczyna z myślą odstąpienia kawałka terytoryum, i że dalszy opór wydaje mu się tak samo jak i Niemcom niemożliwym. Smutna to rzecz ale dziś już nie tylko Niemcy, lecz i najwięksi przyjaciele Francyi witają z zadowoleniem wiadomości pokojowe. Francya nieszczęśliwa po tak niesłychanie kolosalnych klęskach nie zdoła się prędko podźwignąć, by mogła wypędzić z pod bram Paryża zwycięskiego i tak pewnego dalszych zwycięstw wroga. Pokój choćby za cenę Alzacyi i Lotaryngii jest w tej chwili dla Francyi koniecznością.

Jak okropnie zniszczoną musi być Francya ocenić można z fizyognomii zwycięskich Niemiec. Kraj i stolica jest smutną i ponurą jakby po klęskach wielkiej dżumy. Na ulicy trudno spotkać się z twarzą weselszą, a natomiast na każdym kroku widzieć można mnóstwo kobiet i mężczyzn w grubej żałobie. W handlu zupełna stagnacya i ruina

Taki jest obraz Niemiec. Jakżeż okropnie wyglądać musi biedna Francya gdzie nadto jeszcze znaczna część kraju jest tylko ogromnym cmentarzem i pogorzeliskiem!

Berlin dzisiaj wcale nie wygląda na stolicę Prus. Odkąd opuściła to miasto królowa Augusta Berlin wygląda tak samo jak każde znaczniejsze miasto na prowincyi, przestał być bowiem ogniskiem ruchu dyplomatycznego i reprezentantem potęgi Prus.

Berlińczycy są niespokojni o los Berlina. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, iż król po wojnie przybierze tytuł cesarza Niemiec. W takim razie Berlin ani dla tradycyi historycznej ani dla położenia swego nie będzie mógł pozostać i nadal stolicą Niemiec. Mówią, że najprawdopodobniej osiędzie w Frankfurcie cesarz niemiecki, Wilhelm „zwycięzca“, co dzisiaj za królem bawarskim wszyscy powtarzają. Przeniesienie stolicy do Frankfurtu jest pomysłem hr. Bismarka, na co się król już miał zgodzić, jak mię upewniała jedna bardzo wiarogodna osoba.

Wczoraj i przedwczoraj miasto było ogromnie zaalarmowane wieścią o zamachu na życie króla i Roona. Pogłoska ta do chwili, gdy piszę do was tych kilka wierszy, nie przycichła, choć zaprzeczyła jej stanowczo żona ministra wojny Roona**). Gdyby w tem było cokolwiek prawdy u wiadomię was natychmiast za pośrednictwem druta telegraficznego.

Wasze demonstracyjne objawy sympatyi dla Francyi, a mianowicie illuminacya po bitwie pod Marslatour rozwściekliły Niemców. Mówią, że w przyszłej wojnie moskiewsko-pruskiej (o tem mówią tutaj jakby o rzeczy już postanowionej i nieuniknionej) odbiorą tylko prowincye nadbałtyckie, a Polaków oddadzą na łup Moskwie. Polska obok Prus — rozumują Niemcy — byłaby jak widać dla nas tem, co Francya. Nie potrzeba zatem przysparzać sobie nowych kłopotów.

Poznań jest także w wielkiej niełasce u Niemców. Choć pułki poznańskie wystawione były umyślnie na najokropniejszy ogień i głównie przyczyniały się do zwycięstw, Prusacy gniewają się mocno na Poznańczyków i uważają ich za zdrajców.

Artykuły dzienników polskich o rozmowie hr. Bismarka, której przedmiotem był plan restauracyi Polski, wielką tu senzacyą sprawiły. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* otrzymała natychmiast od Bismarka z Francyi polecenie, by zaprzeczyła zręcznie tym wiadomościom. Jeżeli umiecie czytać zaprzeczenia pruskie, to dementi organu bismarkowskiego powinno was przekonać, że z planem podobnym hr. Bismark istotnie przed kimś zwierzyć się musiał. Redakcya *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisząc to zaprzeczenie sama była przekonaną o nieprawdziwości słów swoich. Mimo to wszystko zdaje się, że nikt u was nie przykłada najmniejszej wagi do matactwa i planów Bismarka. I całkiem słusznie.

Austryą chcą teraz Prusy osidlić sympatyami swemi i potem połknąć ją bardzo gładko. Jak kot czatuje na mysz, tak Bismark już teraz z Francyi układa plany, których ofiarą być ma Austrya.

**) Zwracamy uwagę czytelników na spóźnioną datę korespondencyi. Pogłoska ta była bąkiem tendencyjnym, ażeby pod tym pozorem wojska pruskie dopuszczać się mogły wszelkiego bezprawia *(przyp. red.)*

Kosztami wojny, które zapłaci biedna Francya rozpocznie Bismark wielkie interesa. Ma bowiem kupić Luksemburg, zwrócić Bawaryi koszta wojenne z r. 1866 i pieniądzmi zaspokoić pretensye Danii do północnego Szlezwiku. W dziewiętnastym wieku kupują tedy narodowość tak samo jak woły na targu! I to także jest postępem. Zdawało się bowiem, co jeszcze i teraz wydaje mi się prawdopodobnem, że Bismark po wojnie ani mówić sobie nie da o pretensyach Danii.

TEATR WOJNY.

Rząd francuski nie mogąc czy niechcąc odgadnąć główniejszych powodów klęsk swoich, piętnuje bez dowodów zarzutem zdrady cesarza Napoleona i marszałka Bazaina i popada napowrót w dawne błędy.

Gdy po klęsce pod Sedan obwołano republikę wypowiedzieliśmy zaraz naszę obawę, że podobny przewrot wewnętrzny w obec zwycięskiego nieprzyjaciela nie podniesie lecz owszem osłabi siły Francyi. Każdy bowiem taki przewrót osłabia kraj wśród pokoju nawet a w czasie wojny stawia go nad formalną przepaścią. Nadto jeszcze nowy rząd prócz generała Trochu i Gambetty nie miał ani ludzi energicznych ani zdolnych organizatorów. Powiedzieć tedy można było z góry, że ogłoszenie republiki bez energicznych naczelników spotęguje wir anarchiczny i doprowadzi do groźnego rozpasania separatystycznych dążności. Spodziewaliśmy się tylko, że fatalną tę ewentualność rozsądek i patryotyzm zdoła powstrzymać przynajmniej do czasu w którym położenie Francyi znacznie się polepszy. Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu całej Europy doniosły telegramy że w Paryżu zrobiła czerwona republika zamach stanu, powięziła członków dzisiejszego rządu, a nawet naczelnego generała Trochu i obwołała komunę paryską. Rychło stłumiła gwardya ten nieporządek a ludność przy glosowaniu powszechnem oświadczyła się za dzisiejszym rządem. Ale powstaje zawsze fakt smutny, że w Paryżu obsaczonym dokoła przez Prusaków wre anarchia i że Trochu ma walczyć z dwoma nieprzyjaciołmi: Prusakami i zapędami czerwonej republiki.

Usprawiedliwionym byłby ten wypadek wtedy, gdyby autorowie zamachu stanu dawali rękojmię, że lepiej pokierują sprawą obrony narodowej. Tymczasem widzimy wprost przeciwny rezultat. Któż bowiem zrobił ten zamach stanu? Ledru Rollin, stary republikanin, który strasznym był tylko dla Napoleona, podczas swej banicyi. Wiktor Hugo, który w całem swem życiu tylko literaturze się oddawał a w ostatnich czasach i tutaj mniejszą już okazuje perfekcyą. Dorian o którym dotychczas mało co słyszano a wreszcie Gustaw Flourens, który, odznaczył się dotychczas tylko jednym ślepym strzałem podczas pogrzebu Noira i nieudolnem usiłowaniem wywołania rewolucyi.

W obec takiej anarchii i domowych waśni generał Trochu ma ręce związane. Jakżeż ma walczyć skutecznie z Prusakami, skoro za plecyma radykały grają mu kontrrewolucyą. Uwzględniając ten fatalny stan rzeczy dziwić się wypada, że generał Trochu dotychczas zdołał tak skutecznie bronić Paryża.

Z Monachium telegrafują do pragskiej *Politik*, że Trochu zrobił 3 bm. bardzo szczęśliwą wycieczkę i opanował ważne pozycye. Wszystko to jednakże nic nie znaczy dopóki armia północna i loarska czynami nie okażą, że mogą dać odsiecz Paryżowi.

Punkta kapitulacyi Metzu są następujące:

Art. 1. Armia francuska pod wodzą marszałka Bazaine zostająca poddaje się do niewoli.

Art. 2. Forteca i miasto Metz ze wszystkiemi doń należącemi fortami, sprzętem wojennym, zapasami wszelkiego rodzaju, i ze wszystkiem, co się okaże własnością skarbową oddane zostaną armii niemieckiej w takim stanie, w jakim się znajduje w chwili podpisania niniejszej umowy.

Dnia 29., w sobotę, po południu, forty: St.-Quentin, Plappeville, St. Jullien, Queulen i St.-Privat, a przytem brama Moselle (Moselle? droga do Strassburga), przejdą w ręce pruskie.

Tegoż samego dnia o 10 godz. z rana, oficerowie artyleryi i inżynieryi wraz z kilkoma podoficerami tejże broni, będą wpuszczeni do wzmiankowanych fortów, a to w celu zajęcia magazynów prochowych i odszukania a następnie zniszczenia mogących się tam znajdować min.

Art. 3. Broń i wszelki inny sprzęt wojenny, jako to: chorągwie, działa, mitrajlezy, konie, jaszczyki, pociągi, amunicya i t. d., oddane zostaną przez wojsko osobno ku temu przez m. Bazaine'a ustanowionym komisjom, a to w celu doręczenia wszystkich powyżej wymienionych rzeczy, komisarzom pruskim. Wojska wyjdą z fortecy bez broni i uszykują się w porządku i spokojnie, każda komenda lub korpus oddzielnie, na wskazanych im miejscach, poczem oficerowie wrócą wolno nazad do oznaczonego obozu, albo do miasta pod warunkiem, iż zobowiążą się słowem honoru, nie wydalać się ztamtąd bez rozkazu komendanta pruskiego, a odprawadzenie i rozstawienie żołnierzy na biwakach, odbędzie się za pomocą podoficerów. Żołnierzom wolno będzie z sobą zabrać statki obozowe, a mianowicie: kotły, namioty, kołdry i t. d.

Art. 4. Wszyscy ci jenerałowie, oficerowie i urzędnicy wojskowi, mający stopień oficerski, którzy słowem honoru i własnoręcznym podpisem się zobowiążą nie walczyć z Niemcami i w niczem im innemi sposoby nie szkodzić aż do końca wojny teraźniejszej, nie będą uważani za jeńców wojennych; wolno im zatrzymać broń, a wszystkie rzeczy będące ich własnością prywatną, zostaną im w całości oddane

Aby zaś uczcić męstwo, z jakiem załoga Metzu i armia w jego oszańcowanym obozie się znajdująca, walczyły, tym oficerom, którzy przeniosą niewolę nad danie słowa niewalczenia przeciw Niemcom, dozwala się nosić szablę lub pałasz, przyczem mają też prawo zachować rzeczy, będące ich osobistą własnością.

Art. 5. Wszyscy bez wyjątku lekarze zostaną w Metz dla dalszego pielęgnowania rannych i chorych i będą traktowani według przepisów konwencyi genewskiej. Ten warunek tyczy się także służby lazaretowej.

Art. 6. Szczególne warunki tyczące się interesów miasta, spisane zostaną w osobnym dodatku, mającym też samą wagę co niniejsza umowa.

Art. 7. Każdy artykuł tej umowy, któryby w swem wykonaniu przedstawił niejasność lub jakąkolwiek trudność, będzie tłumaczony w sposób dogodny dla armii francuskiej

Zamek Frescati, 27. października 1870.

podpisano: *L. Jarras. — Stiehle.*“

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. *Warrens Wochenschrift*, pismo jak wiadomo ministeryalne, w długim artykule wzywa wszystkich mieszkańców Austryi do zgody, która teraz bardziej niż kiedy indziej jest potrzebną, by państwo ocalić od zguby. Radzi mianowicie celem uzyskania tej pożądanej harmonii wyrównać między stronnictwami o ile się da, te różnice, które je dotąd dzieliły. Tym sposobem doszłoby się do wytworzenia w państwie obozu prawdziwie patryotycznego, który wydałby ze swego łona nowe ministeryum. Narzeka, że jednostronny partykularyzm przygłusza interesa ogółu, uderzając na centralistów, mianowicie na ich organ *Neue freie Presse* za to, że w zapamiętałości swej gardłuje przeciw koncesyom dla Polaków. Oto dosłowne brzmienie tego ustępu: „Organ ultrawiernokonstytucyjnych *Neue frreie Presse* radzi już dzisiaj swoim zwolennikom, aby w żaden sposób nie przystawali na koncesye dla Polaków. Jako powód podaje nienawiść ku Niemcom, która niby w Galicyi zaczęła się srożyć. Jeżeli się istotnie wydarzają takie wybryki we Lwowie (powszechnie wiadomo że to nie prawda; doniesienie o jakichś wybrykach, o których my nic a nic nie wiemy, wylęgło się w głowie jednego z tutejszych „szmajgełesów,“ pisującego korespondencye do *Neue freie Presse*. Przypisek Red. *Unii*) to my bynajmniej nie chcemy ich uniewinniać; ale jedno niechaj rozważą bezstronni, a to, że nienawiść do Prusaków objawiająca się we wszystkich krajach nieniemieckich monarchii, przenosi się niestety na wszystkich w ogóle Niemców. Polacy nienawidzą zwycięzców Francyi — ale czyż dla tego odmawiać im koncesyj, o które już od dwóch przeszło lat się procesują i które im jakby przyrzeczono.

— Niedawno donosiły pisma wiedeńskie, że hr. Beust miał poruszyć w Wersalu sprawę pokoju pragskiego i odszkodowania Austryi. Na to odpowiada *Kolońska Gazeta*: „Gdy połączenie państw południowych ze Związkiem północnym dokonanem zostanie, może Austrya, nie jako strona (*Paciscent*), w pokoju pragskim, lecz jako mocarstwo niepodległe to połączenie uznać lub nie. Co z dwojga jest rozsądniejsze, wiedzą zdaje się dobrze w Austryi i w Węgrzech — nawet bez kanclerza. Gdyby jednak dawny „rywal“ chciał przeszkadzać dobrowolnemu połączeniu Niemiec północnych i południowych, to niech rozważy, że wojska nasze oblęgające obecnie Paryż, znajdą i p o r a z d r u g i drogę do bram Wiednia.“

— Kapitulacya Bazaina sprawiła w Peszcie ogromne zamieszanie. Wniosek Simonyego, aby rząd węgierski wyraził swą sympatyę dla Francyi, upadł znaczną większością. Przerażenie to, pisze *Gaz. Narodowa* już się odbija w zagranicznej polityce austryackiej. Dopiero spostrzegłszy to przerażenie, to upokorzenie się zarozumiałych Madyarów odważono się w Wiedniu przyznać do „serdecznych“ rokowań z Prusami, a teraz tem łatwiej Wiedeń będzie brnął w tej serdeczności, aż Prusy — i Wiedeń i Peszt wezmą pod swoje rozkazy. Samolubna polityka Węgrów dozna srogiej kary.

— Z Pragi donoszą, że rezultat bezpośrednich wyborów do Rady państwa z niemieckich grup wiejskich wypadł dla stronnictwa centralistów nader świetnie. Okręgi czeskie wybierają samych deklarantów.

— Według doniesień z Pragi, książe A u e r s p e r g powołany został na prezesa gabinetu i układa się już z R e c h b a u e r e m.

Francya. Sprawa zawieszenia broni znajduje się obecnie w stadyum, z którego trudno sobie zdać sprawę — jeżeli w ogólności myśl zawarcia zawieszenia broni nie została porzuconą. Faktycznie nie doniesiono jeszcze urzędownie ani z pruskiej ani z francuskiej strony o takowem. Trąbiły jedynie telegramy brukselskie, londyńskie i wiedeńskie jakoby rozejm już został zawarty, zdaje się jednak, że przygotowania poczynione przez p. Thiers'a uważane były

za samo zawarcie zawieszenia broni. Ubolewania godne zamieszki w Paryżu 31. z. m., które były demon tracyą antirozejmową — mogły wpłynąć na zaniechanie układów między stronami wojującemi.

— Arcybiskup z Tours przyjmując 1 listopada nuncjusza papieskiego zwrócił jego uwagę na tajemniczą równoczesność nieszczęść Francyi i Rzymu, i wyraził przekonanie, że Opatrzność użyje ramienia Francyi, aby przywrócić Papieżowi udzielność.

— Wyszła w Londynie broszura, której autorstwo przypisują Napoleonowi Mówiąc o kampanii 1870 r. powiada: Francya miała zamiar rozdzielić Niemcy południowe od północnych, pozyskując wielkiem zwycięstwem dla siebie przymierze Francyi i Włoch. Niepowodzenie przypisuje wadliwej organizacyi armii, przewadze liczebnej Niemców i wybrykom prasy i trybuny francuskiej.

— W ubiegły czwartek zarządzono głosowanie w Paryżu nad pytaniem: czy ludność chce utrzymać rząd obrony narodowej, Liczba głosów wszystkich dzielnic Paryża z wyjątkiem trzech (w których głosowanie nie dokończono) jest: 442.000 tak — 49 000 nie. Zawsze to zły stosunek, bo 49.000 malkontentów to cyfra, z którą się liczyć trzeba.

— Pomimo wszystkich pogróżek, zdaje się, że bombardowanie i szturm Paryża nie leżą w planach Prusaków. Wybrali oni podobno łatwiejszy i tańszy sposób zdobycia stolicy świata — tj. postanowili ją wygłodzić.

Prusy. Król Wilhelm polecił posłowi swemu w Wiedniu jenerałowi Schweinitz, aby wyraził cesarzowi Austryi żal, że tego ostatniego król pruski nie widzi pomiędzy swymi wasalami pod Paryżem. Od wynurzeń żalu przyjdzie prawdopodobnie w krótkim czasie do pogróżek!

— Bawarya żąda, tytułem wynagrodzenia kosztów wojny — zwrotu 30 milionów zapłaconych Prusom w r. 1866. Bismark ma sprzyjać temu żądaniu.

— Słychać, że posłano do Tours urzędowne zastrzeżenie, aby nie narazić Paryża na ostateczność, gdyż zniszczenie jego przyniosłoby nieobliczone straty.

— Donoszą z Hanoweru pod dniem 4. listopada, że wskutek polecenia kanclerza związku zostaną wszystkie kontrybucye francuskie z r. 1803 i 1813 obrachowane.

Rosya. Ministeryum wojny wydało rozkazy względem ściągnięcia urlopników, a bióra sanitarne armii rozporządzenie, względem utworzenia oddziału sanitarnego na czas wojny.

— Poseł turecki Rustem bej wręczył 4. bm. carowi listy uwierzytelniające. *Journal de St. Petersbourg* mówi: Zdaje się, że odbywa się zbliżenie (?!) między rządem rosyjskim a tureckim.

Włochy. Z Rzymu. Podajemy następujący list z Rzymu, zasługujący na uwagę ze względu na ciekawe szczegóły o obecnym położeniu miasta świętego, oraz ze względu na trafne i prawdziwe wywody:

Nastały czasy spokojniejsze nieco. Rząd włoski udaje, że się spodziewa przyjść do porozumienia z Ojcem św. Politycy florenccy nie są tak dziecinni, iżby w istocie mniemali, że na tych podstawach, o jakich oni mówią, podobna jest zgoda, lub, że papież przystanie na tranzakcyą; potrzeba im przecież, żeby Europa mniemała, że istotnie ofiarują oni rękojmie dostateczne i że Pius IX rozbiera ich propozycye. Chcą wszystkich przekonać, że choć papież jawnie twierdzi iż jest więźniem, posiada wszelką swobodę do rządzenia kościołem. Rząd florencki przez swego namiestnika ofiarował papieżowi telegraf osobny, osobnych kuryerów i wagon królewski na kolei: to są rzeczy podrzędne; tymczasem dekretami swemi rujnuje istotne warunki niezależności. Piemontczycy zabierają jedne po drugich instytuta papieskie. W samejże dzielnicy leonińskiej zajęli zamek św. Anioła i szpital św. Ducha, stawiają szyldwachy wkoło Watykanu. Zalani jesteśmy dziennikami i pismami niegodziwemi, karykatury obszerne roją się. Wszystkie gryzipiórka z innych miast włoskich zbiegli się tu w nadzieji zarobku. Książki i ryciny wszeteczne, dawniej zabronione, przedają teraz publicznie. Ulice, pałace publiczne wzięli w posiadanie sztukmistrze jarmarczni, tańcerze bezwstydni, śpiewacy śpiewający szkaradne pieśni, mówcy ludowi zalecający rzeczpospolitą i t. d. Pierwiej nieznano w Rzymie domów prostytucyi, obecnie sprowadzono z Włoch północnych wielką liczbę kobiet złego życia, a afisze poprzylepiane na rogach ulic oznajmiają, gdzie ich szukać i jaka jest cena nikczemnej toj frymarki. Wpływ szatana, wpływ złego jest silny zawsze i zaraźliwy. Jeźli tak potrwa, Rzym zamieni się niedługo za sprawą swoich *regeneratorów* w jaskinię zepsucia. Ci, co tak łatwo zaspokajają się rękojmiami ofiarowanemi papiestwu, nie baczą, że rękojmie miałyby dopiero wtedy znaczenie, gdyby rząd był pewny istnienia swego i mógł się zobowiązywać imieniem następców, niechaj zwrócą uwagę na straszne następstwa zajęcia Rzymu pod względem moralnym.

Ojciec św., dzięki Bogu, zdrów dotąd, chociaż on, co tak ruchu potrzebuje, od 20. września nie wyszedł z Watykanu. O wyjściu lub wyjeździe za wrota pałacu nie ma mowy. Kardynałowie i osoby pobożne odwiedzają Piusa IX. W ich towarzystwie odbywa rankami spacery po ogrodzie watykańskim. Przechadza się także w godzinach po południowych po bibliotece i po loggiach. Kardynał Bonaparte, mons. Randi i Mons. Negroni zamieszkali w Watykanie. Nie będzie żadnych nabożeństw uroczystych. Wychodzi encyklika do biskupów, żeby im oznajmić, w jakim ucisku znajduje się Głowa kościoła i zapowiedzieć im zawieszenie Soboru. Była znowu mowa o konsystorzu, ale odstąpiono od zamiaru i poprzestano na encyklice. Członkowie ciała dyplomatycznego nie przestają we wtorki i piątki odwiedzać wedle zwyczaju kardynała Sekretarza Stanu i żaden z posłów nie oddał wizyty ani wpierw jenerałowi Cadorna, ani teraz jenerałowi La Marmora. Ci dwaj jenerałowie mieszkają w pałacu Konsulty, z którego w ciągu 24 godzin wyrzucono kardynałów Clarelli i Vanicelli. Rozkaz ustąpienia w imieniu tymczasowem junty municypalnej, oświadczył kardynałom Franciszek Pallavicini zawzięty nieprzyjaciel papiestwa, dzisiejszy prezydent municypalności.

Jest już mowa o wyborach do municypalności i do parlamentu. Urzędników wszystkich ważniejszych oddalono z posad, podrzędnych po największej części zatrzymano. O plebiscycie mało tu mówią, po cichu przyznają, że głosowało ze 20.000 nie Rzymian. *Tyg. Kat.*

Kronika.

— **„Wszystkie dzienniki**, pisze *Dzien. Polski* z wyjątkiem organów płatnych od Bismarka, piętnują Bazaina mianem zdrajcy.“ Ponieważ tedy nasz dziennik nie cisnął dotąd kamieniem potępienia na upadłego marszałka, ergo stoi także na żołdzie Bismarka. Nie pojmujemy tej łatwości, z jaką u nas bez dostatecznych argumentów pro i contra — piętnuje się ludzi ohydnym epitetem „zdrajcy.“ Zdaniem naszem nie wróży to dobrze o społeczeństwie. Co do specyalnego wypadku kapitulacyi Bazaina, należałoby konsekwentnie przezwać zdrajcami wszystkich jenerałów, oficerów i żołnierzy, którzy byli obleżeni w twierdzy Metz. Armia 150.000 to nie trzoda baranów idąca ślepo za wolą jednego człowieka — w chwili zwłaszcza tak doniosłej jak kapitulacya. Dla czegoż ta armia nie oparła się „zdradzie“ Bazaina? Jeżeli chciała i mogła się przedrzeć przez otaczające ją wojska pruskie, czemuż nie kazała się prowadzić pierwszemu lepszemu z oficerów, który się na kapitulacyą nie zgadzał? Cóż znaczy zdradziecka wola jednego człowieka, choćby nawet marszałka, przeciw woli 150 000 ludzi, którzy przenoszą śmierć nad hańbę? Albo więc Bazaine nie zdradził Francyi, albo zdradził ją wspólnie z całą swą armią. Podług nas nie ma innej alternatywy. Jeżeli drugą ewentualność przyjmiemy, dlaczegoż potępiać tylko Bazaina? My przyjmujemy pierwszą, bo inaczej doszlibyśmy do takich rezultatów, o których pomyśleć trudno bez wzbudzenia w sobie najgłębszej odrazy do tej Francyi, z którą wszyscy tak serdecznie sympatyzujemy.

– **Kuryer teatralny lwowski.** Pod tym tytułem wyszedł na okaz numer pisemka, które jest rzadkiem egzemplarzem dziwoląga dziennikarskiego. Na pierwszej stronicy tego pisemka znajdujemy pożałowania godne aspiracye humorystyczne, na drugiej niezgrabną nadzwyczajnie recenzyę teatralną, na trzeciej dziwaczny quodlibet kronikarski, a na czwartej afisz teatralny. Smutna na wszelki wypadek i zasłużona dola spotka zapewnie wydawnictwo tego pisma.

— **Nowe drukarnie.** Lwów w krótkim czasie bogatszym będzie o dwie drukarnie. Założy bowiem drukarnię p. Budweiser z Krakowa, który objął rządowe druki, i właściciel *Gazety Narodowej*. W Krakowie powstała także nowa drukarnia *Kraju*. Pierwsze numery *Kraju* drukowane w tej drukarni wyglądają bardzo pięknie. Czcionki są kształtne i czytelne bardzo.

— **„Osnowa“** nowe pismo polityczne ruskie pojawiło się we Lwowie. Wychodzi dwa razy na tydzień, redagowane przez p. Teodora Leontowicza. *Osnowa* ma tendencye czysto ruskie i założoną została w celu paraliżowania wpływu moskiewskiego *Słowa*. Szczęść Boże poczciwym zamiarom.

— Rodzice słynnego **Mortary** przybyli do Rzymu, aby wydostać syna swego, dawniej żyda, z klasztoru. Wysilenia ich i zabiegi rządu okazały się bez skutku. Przyszedł wprawdzie ajent policyjny do klasztoru, w którym Mortara przebywa, oświadczając mu, że jest wolny i może wrócić do swoich. **Młody Mortara**, liczący obecnie lat 21, odpowiedział: „Moi rodzice są tu oto w tym gmachu, u nich bowiem narodziłem się w wierze, otrzymanej na chrzcie świętym. Donosi o tem korespondent rzymski *Tygodnika Katolickiego*.

— **Nowe pisma.** Zgubiwszy nawet wszelką miarę czasu poznać dziś można, że niedaleko już do nowego roku. Co chwila słyszymy bowiem o jakiemś nowem piśmie, które zacząć ma wychodzić od nowego roku. Pojawi się o tej porze, o ile dotąd wiadomo najpierw wskrzeszony po kilkuletniej pauzie *Chochlik*, a oprócz tego ma być wydawane nowe pismo polityczne p. t. *Polska*. Nie wiadomo dotąd, czy pismo to będzie codziennem. Nadto mówią jeszcze o innych projektach, o których nie donosimy dlatego, że nie wyszły jeszcze ze stadyum niepewnych zamiarów i planów.

— **Nowe towarzystwo.** Spora już aż nadto liczba lwowskich towarzystw powiększy się niebawem. Zawiązują się bowiem u nas dwa nowe towarzystwa: sportu łyżwowego i amatorów jazdy na skoropędach. Zkądby tu wziąć prezesów i sekretarzy dla tych obu towarzystw? Dotychczasowe bowiem towarzystwa zabsorbowały już prawie wszystkie siły nasze.

— **Berlińska „Kreuzzeitung“** podaje spis lazaretów na polu wojny. Pokazuje się ztąd, że wszędzie, prawie wyłącznie pełnią trudny obowiązek opatrywania rannych Siostry Miłosierdzia. I tak zajmują się pielęgnowaniem i kierują niem:

W Corny Siostry miłosierdzia i Bracia miłosierdzia,
w Courcelles Chaussy Siostry miłosierdzia,
w Les-Etangs Siostry miłosierdzia,
w Boulay Siostry miłosierdzia i diakonisse,
w Remilly Siostry miłosierdzia,
w Pont à Mousson Siostry miłosierdzia i diakonisse,
w Gorze Siostry miłosierdzia i inne,
w St. Marie aux Chênes Siostry miłosierdzia i inne,
w Gravelotte Siostry miłosierdzia,
w Ars sur Moselle Siostry miłosierdzia,
w Novéaut Siostry miłosierdzia.

Ciekawiśmy, co sobie teraz ci panowie myślą, co to u nas przed czterma miesiącami chcieli usunąć Siostry miłosierdzia ze szpitalu powszechnego. Podobno siedzą sobie spokojnie w domu i piszą „temu, kto im płaci,“ podczas gdy znienawidzone przez nich „mniszki“ pełnią najwznioślejszy a oraz najprzykrzejszy obowiązek chrześciańskiej miłości bliźniego z podziwienia godnem poświęceniem i zaparciem.

— **Nadesłane.** *Dziennik Lwowski* doniósł pod dniem 30go października, że czasopismo ludowe *Chata* przestało wychodzić. Proszeni jesteśmy o sprostowanie tej wiadomości w ten sposób, iż wiadomość podana przez *Dziennik Lwowski* jest zupełnie fałszywą — gdyż *Chata* wychodzi i wychodzić będzie nie tylko w tym roku ale i nadal.

Ostatnie wiadomości.

Federaliści na wczorajszem zebraniu naradzali się nad ewentualnem wystąpieniem z Rady państwa, pewnego postanowienia jednak jeszcze nie powzięto.

Telegramy francuskie i pruskie donoszą, że rząd obrony narodowej jednogłośnie odrzucił zawieszenie broni, skoro Bismark nie przystaje na prowiantowanie Paryża podczas zawieszenia broni, a udział ludności Alzacyi i Lotaryngii w wyborach do konstytuanty dopuszcza tylko warunkowo.

Z Brukseli donoszą, że w St. Brie tłumy przeciągające w ulicach wołały: Niech żyje Henryk V.

Podług *Journal Officiel* z 6 b. m. formują się w Paryżu 3 armie, jedna składa się z gwardyi osiadłej. — Po zakłóceniu pokoju 31 paźdz. rząd się zbiera w różnych ministeryach na narady, nie jak przed tem w Hotel de Ville.

Berlin 5 list. Fort Mortier koło Neu-Breisach kapitulował w nocy; wzięto 220 jeńców i 5 dział. *(Gaz. Nar.)*

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.